

Mikołaj Firlej, Paweł Grad: Król nie umiera nigdy

To kontekst historyczny sprawił, że Jan Paweł II zaistniał w naszej świadomości przede wszystkim jako symbol



To kontekst historyczny sprawił, że Jan Paweł II zaistniał w naszej świadomości przede wszystkim jako symbol

Tekst ukaze się w kolejnej tece Pressji

Propozycja przywrócenia właściwego znaczenia nauczaniu Jana Pawła II zaproponowana w XXIV Tece jest propozycją radykalną, tak jak radykalne, bo prorockie, było samo to nauczanie. W tym sensie intencja oczyszczenia jego odbioru zdaje się być zbieżna z radykalnymi intencjami samego Papieża. Intencja nie przesądza jeszcze jednak o sposobie realizacji. Ten zaś, w zależności od dyspozycji tego, kto przepowiada, jest rozmaity. Oczywiście stałym losem proroków jest, że nie zostają wysłuchani a ich mowa bywa trudna i niewielu potrafi jej słuchać. Jan Paweł II umiał być znakiem sprzeciwu w taki sposób, iż nie było wątpliwości co do tego, że jednocześnie jest pokornym *śługą*. Tego ostatniego – pokory – wydaje się czasem brakować XXIV Tece. Dlatego może mieć ona trudności z *przysłużeniem* się dziedzictwu Papieża. Zamiast tego istnieje ryzyko, iż wymierzy jeszcze jeden śmiertelny cios prorokowi.

Autorzy XXIV numeru *Pressji* mają rację. Zabiliśmy proroka. Jan Paweł II dla większości Polaków stał się jedynie symbolem, wizytówką (nasz polski papież, którego zna cały świat!), komercyjną marką wtłoczoną w dynamiczne, nowoczesne życie. Tak naprawdę nie słuchaliśmy słów proroczych, bardziej interesowały nas żarty papieża, kremówki i inne ciekawe anegdotki. W tym sensie utraciliśmy proroka albo lepiej – zredukowaliśmy jego proroczą mowę do czysto symbolicznego aktu mowy. Wydaje się jednak, że owa redukcja była czymś samoistnym i – co ważniejsze – nie należy jej oceniać wyłącznie negatywnie. To kontekst historyczny sprawił, że Jan Paweł II zaistniał w naszej świadomości przede wszystkim jako symbol. Polacy potrzebowali wtedy papieża-rodaka, który rozjaśniał im drogę, który mówił o wolności. Karol Wojtyła został papieżem w czasach szczególnych dla naszego kraju, w czasach walki z komunistyczną władzą. Przysłużył się odrodzeniu Polski, pomógł rodzącej się „Solidarności” i przyczynił się

do tego nie dzięki erudycyjnym encyklikom, czy też filozoficznym dziełom, lecz dzięki głoszeniu nadziei. Dziś, kiedy problemy gospodarcze mają już inną postać niż dwadzieścia lat temu, łatwiej nam krytycznie odnieść się do zapoznania prorockiego aspektu nauczania papieża. Zawsze jednak jego słowa będą odczytywane przez pryzmat symbolicznego wymiaru jego pontyfikatu.

Należy też uważać na jednokierunkowość pewnych wypowiedzi. Oto widzimy intelektualistów, którzy piszą jak mało „lud” zrozumiał z tego co zostało powiedziane i jak mało przeczytał z tego co zostało napisane. Ale czy wierzący „lud” naprawdę tego potrzebuje? Czy każdy musi wiedzieć co zostało napisane w *Osobie i Czyn* albo w encyklice *Redemptor hominis*? Sam papież pokazał jak można inaczej dotrzeć do całych społeczeństw, nie tracąc nic z radykalizmu ewangelicznego przekazu. Jego słowa pobudziły miliony, inspirowały, o wierze zaczęto częściej rozmawiać. Zabito proroka, ale nie pozwólmy zredukować jego głosu jedynie do teologiczno-intelektualnego przekazu.

„Królem” nazwał Jana Pawła II Czesław Miłosz, po nim zaś konsekwentnie eksploatował konsekwencje tego tytułu poświęcony mu numer *Teologii Politycznej*. Rzeczywiście Papież był kimś, kto czynił gesty władcy i przemawiał jak władca. Do królewskich atrybutów obok sprawiedliwości, surowości, mądrości i miłosierdzia należy też troska o powierzona mu dziedzinę. Odnaleźć można było ją w jego wypowiedziach, nawet tych, w których wyrażał się bardzo krytycznie o pewnych aspektach dzisiejszej rzeczywistości. Było to znamię, po jakim rozpoznać można nieomylnie kogoś, kto nosi w sobie to królewskie dostojeństwo. W tekstach zamieszczonych w XXIV *Tece* owa oznaka bywa czasem jakby zatarta. Oczywiście być może zbyt wygórowanym wymaganiem jest oczekiwać, by heroldzi władcy i Ci, którzy chcą

ogłosić to, co im przekazał, posiadali w sobie ten majestat. Ich mowa, nie posiadając owej mocy uciec musi się do ostrości, merytorycznego przymusu i formalnych oznak intelektualnej władzy, kiedy nie może płynąć z pełni szczodrego dostojeństwa. To zrozumiałe. Niemniej znając tę konieczność, trudno pozbyć się przejmującego wrażenia rozdźwięku widząc w barwach króla tych, którzy nie zawsze potrafią przemawiać tak jak on. Nie mogąc mieć o to do nich żalu – wszak królewskie namaszczenie jest rzadkim darem – trzeba stale przypominać o tym, że król przemawia inaczej, tak by ci, którzy widywali go rzadko lub którym jest obcy, nie wzięli niedoskonałości jego posłańców za braki samego władcy i nie uznali pochopnie jego autorytetu za pozbawiony tego królewskiego znamienia, a więc martwy. Bo przecież król nie umiera nigdy.

Mikołaj Firlej - ur. w 1991 r. Student Kolegium MISH UW na którym realizuje prawo i filozofię. Interesuje się myślą sekularną, adaptacyjną koncepcją prawa oraz szeroko rozumianą współzależnością filozofii i polityki.

Paweł Grad - ur. w 1991 r. Student filozofii i historii w ramach Kolegium MISH UW.